TEATR im. ALEKSANDRA SEWRUKA
Dyrektor Naczelny i Artystyczny
MIROSŁAW SIEDLER

250
premiera
27.III.2010

www.teatr.elbląg.pl

DMITRIJ STRELNIKOFF

RUSKI MIESIĄC

Adaptacja ŁUKASZ MOLSKI Reżyseria i opracowanie muzyczne GIOVANNY CASTELLANOS (Kolumbia)
Scenografia ANETA SUSKIEWICZ

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

TEATR im. ALEKSANDRA SEWRUKA w ELBLĄGU
ul. Teatralna 11, 82-300 Elbląg
e-mail: teatr@teatr.elblag.pl

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
Mirosław Siedler

SEKRETARIAT / DYREKTOR
tel. (55) 641-97-00 wew. 546; fax. (55) 234-56-52

KIEROWNIK BIURA OBSŁUGI WIDZÓW
Grażyna Urbanowska
(55) 641-97-00 wew. 391

KASA BILETOWA
(55) 641-97-00 wew. 392
czynna wtorek - piątek od 10:00 - 18:00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

ASYSTENT DYREKTORA
KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ
Magdalena Fejrał
(55) 641-97-00 wew. 556

KIEROWNIK MUZYCZNY
Dariusz Łapkowski
(55) 641-97-00 wew. 214

KIEROWNIK ADMINISTRACYJNO-TECHNICZNY
Kazimierz Kowalski
(55) 641-97-00 wew. 240/282

KIEROWNIK LITERACKI
Hanna Motyka
(55) 641-97-00 wew. 550

KIEROWNIK OŚRODKA KULTURY TEATRALNEJ
Tomasz Walczak
(55) 641-97-00 wew. 284

REDAKCJA PROGRAMU
TEKST I OPRACOWANIE GRAFICZNE
Monika Stando
Piotr Szulc
FOTOSY
Rafał Kadłubowski

Dlaczego *„Ruski miesiąc"*...

Zawsze odpowiedź na takie pytanie może być jedna, a dlaczego nie? Oczywiście jest to odpowiedź, po części wymijająca, ale po części również odpowiada w pełni na każde pytanie, dotyczące wyboru kolejnego tytułu do repertuaru Teatru. A dlaczego „Ruski miesiąc"? Najlepszym potwierdzeniem słuszności wyboru może być felieton prof. Ludwika Stommy, który bodajże dwa lata temu napisał w „Polityce", że za książkę „Ruski miesiąc" Dmitrija Strelnikoffa przyznałby mu 365 Nobli na 365 dni.

Zarówno forma, jak i tematyka poruszona w książce, wśród naszych (czyt. polskich, polskiego pochodzenia) autorów jest często tematyką tabu, albo tematyką, której w ogóle nie dostrzegamy i której nie jesteśmy w stanie zauważyć. Dzieje się tak dlatego ponieważ ciężko jest nam śmiać się z samych siebie, albo samych siebie krytykować. To generalnie jest trudne, a szczególnie Polakom trudno jest się śmiać ze swoich wad, słabości i przywar. Jeszcze gorsza sytuacja powstaje wtedy, kiedy ktoś z nas się śmieje, kiedy ktoś z dystansu, z perspektywy mówi o nas nie najlepiej, albo nie tak jakbyśmy chcieli. Dmitrij Strelnikoff w swojej powieści w sposób zdecydowany, stanowczy pokazuje wszelkiego rodzaju nie tylko nasze narodowe, mentalne wady i przywary, ale również administracyjne i organizacyjne, ma odwagę sięgnąć do tematyki kościoła. Zapraszam bardzo serdecznie na spektakl, nie tylko na premierę, ale także by zobaczyć co z powieści Strelnikoffa wybrał Łukasz Molski, który jest autorem adaptacji.

Zaproponowałem reżyserię scenicznej wersji "Ruskiego miesiąca" kolumbijczykowi Giovanny'emu Castellanosowi, bo który lepiej potrafi zrealizować problematykę powieści rosjanina Dmitrija Strelnikoffa niż obcokrajowiec mieszkający od 14 lat w Polsce. Mam nadzieję, że wielogodzinne rozmowy z reżyserem na temat spektaklu przeniosą się na jego realizację.

To trzeba zobaczyć, nad tym trzeba się zastanowić i o tym trzeba pomyśleć, bo rzecz nie dotyczy tylko obcokrajowców w Polsce, rzecz dotyczy obcych w innych krajach, a przez to ma swój uniwersalizm.....

Mirosław Siedler
Dyrektor Naczelny i Artystyczny

Teatr groteski i absurdu,
błyskotliwych komentarzy na temat mentalności Polaków,
wysublimowanego poczucia humoru,
który jednych rozśmieszy do łez
innym da do myślenia

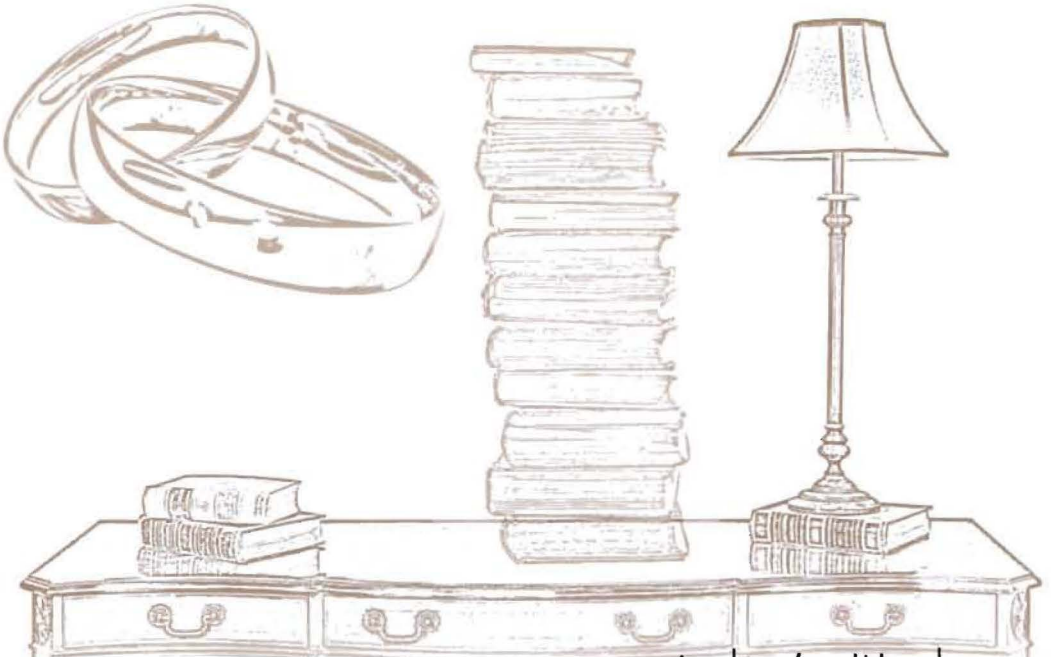

31 prapremiera i 250 premiera na deskach elbląskiego
Teatru im. Aleksandra Sewruka

RUSKI MIESIĄC

Specjalne podziękowania za twórczą inspirację dla Jacka Nowińskiego
dyrektora Biblioteki im. C. Norwida w Elblągu.

Dmitrij Strelnikoff
RUSKI MIESIĄC

REŻYSERIA
GIOVANNY CASTELLANOS (Kolumbia)

ADAPTACJA I DRAMATURGIA
ŁUKASZ MOLSKI

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY
ANETA SUSKIEWICZ

OPRACOWANIE MUZYCZNE
GIOVANNY CASTELLANOS i ŁUKASZ MOLSKI

RUCH SCENICZNY
FILIP SZATARSKI

ANIMACJE I WIZUALIZACJA
MIKOŁAJ TOUSTY Z ZESPOŁEM

OBSADA

PIOTR SMIRNOFF - **Leszek Andrzej Czerwiński**
MAKSYM ILJIN - **Krzysztof Grabowski**
STANISŁAWA BNIŃSKA - **Anna Suchowiecka**
KASIA - **Hanna Świętnicka–Grabowska**
SUSEŁ - **Krzysztof Bartoszewicz**
MATKA KASI - **Teresa Suchodolska**
DZIEWCZYNA Z ULOTKI, DZIEWCZYNA ZE SPAMU, BYŁA ŻONA PIOTRA - **Marta Masłowska**
ZOMBI, SKRZYNECZKA NA DATKI, REPORTER - **Paweł Skowron**
OJCIEC KASI, KSIĄDZ APOSTOŁ, METROPOLITA SAWA, KSIĄDZ CZECH - **Lesław Ostaszkiewicz**
APOLONIUSZ KAISER, ASYSTENT UNIWERSALNY - **Tomasz Czajka**
POP, KSIĄDZ WODNIK - **Jerzy Przewłocki**
MAMA STASI - **Jolanta Tadla**
WIKARIUSZ BŁACH, KSIĄDZ SĘDZIA - **Mariusz Michalski**
KSIĄDZ BAZYLI, KSIĄDZ PROBOSZCZ, ŚWIADEK PIOTRA - **Jacek Gudejko**
ZAKONNICA I, PANNA HULA HULA,
MAŁA SKRZYNECZKA, ASYSTENTKA WIELOFUNKCYJNA - **Irena Adamiak**
CIOCIA HANIA, PSYCHOLOG, ZAKONNICA II - **Beata Przewłocka**

AUTOR PLAKATU
LESZEK ŻEBROWSKI

ASYSTENT REŻYSERA
BEATA PRZEWŁOCKA

INSPICJENT/SUFLER
DOROTA PIETRUSIŃSKA

Prapremiera światowa - **27 marca 2010**

„Prawa autorskie reprezentuje Wydawnictwo W.A.B. sp.z o.o. i Syndykat Autorów Baj-Pros sp. z o.o.

Dimitrij Strelnikoff
biografia

Dmitrij Aleksandrowicz Strelnikoff

Rosyjski pisarz, biolog oraz dziennikarz telewizyjny, radiowy i prasowy; absolwent Zaocznej Szkoły Matematycznej Uniwersytetu Moskiewskiego im. M.W. Łomonosowa oraz Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie mieszka w Warszawie.

Pisarz dwujęzyczny, w swojej twórczości posługuje się językiem rosyjskim i polskim: rosyjski - ojczysty, polski - nabyty. Autor blisko dwustu publikacji prasowych w Rosji i Polsce; bard, którego piosenki zostały wydane w prestiżowej serii "Bardowie Rosji".

Dmitrij A. Strelnikoff urodził się w 1969 w Rosji w granicach ZSSR, w Azji Środkowej, w mieście Ałma-Ata - stolicy Rosyjskiego Siedmiorzecza (obecnie terytorium należące do suwerennego państwa Kazachstan). Głównymi filarami drzewa genealogicznego Strelnikoffa są przedstawiciele rodów o nazwiskach Strelnikoff, Anan'in, Bartoszewicz i Jackiewicz. Jego przodkowie wywodzą się, między innymi, od bojarów średniowiecznego Nowogrodu Wielkiego (pierwszej stolicy Rusi Kijowskiej), Kozaków Siedmiorzecza i szlachty rusko-litewskiej z czasów Ruryka i Giedymina.

Swoje wiersze w języku rosyjskim autor publikował w moskiewskim miesięczniku literackim "Знамя" ("Sztandar").

Strelnikoff jest autorem takich książek jak: „Nikołaj i Bibigul", "Ruski miesiąc", "Nocne życie aniołów", tomiku poetyckiego "Homo Mirabilis" oraz trzydziestotomowej "Wielkiej Encyklopedii Zwierząt".

W 2005 w Moskwie nagrał płytę "Российские барды, диск 5" (Seria "Bardowie Rosji", CD N5), na której znalazło się dwadzieścia piosenek jego autorstwa oraz utwory takich wykonawców jak Andriej Anpilow, Jurij Wizbor, Weronika Dolina, Aleksander Suchanow i Tatjana Synicyna.

Od września 2005 do grudnia 2007 Dmitrij Strelnikoff wielokrotnie występował w programie TVP2 "Europa da się lubić". Od marca 2007 występuje również w programie – "Pytanie na śniadanie", gdzie przez wiele miesięcy prowadził swoją autorską audycje poświęconą życiu zwierząt i roślin. Latem 2007 Strelnikoff w ramach akcji "Lato z Dwójką" promował za pośrednictwem TVP2 Mazury.

Dimitrij Strelnikoff
o „Ruskim miesiącu"

O tym ile trwa tytułowy „Ruski Miesiąc", oraz czy historia miłości Rosjanina Piotra Smirnoffa i Polki Stanisławy Bnińskiej opisana w powieści jest autentyczna, z autorem powieści Dmitrijem Strelnikoffem rozmawiała ***Monika Stando.***

Czy opisana w powieści historia miłości dwojga młodych ludzi, którzy spotykają się w kraju Chopina i moherowych beretów, gdzie chcą zawrzeć ślub kościelny, lecz na swojej drodze napotykają szereg problemów związanych z biurokracją kościelną, jest prawdziwa i czy dotyczy Pana osobiście?

Ta historia jest prawdziwa w 100% i jak najbardziej dotyczy też mnie. Nie odważyłbym się napisać takiej powieści wymyślając te wszystkie śmieszne, zaskakujące, a czasem wprost szokując wątki, ponieważ, gdyby były one wyssane z palca, nie byłbym uczciwy wobec Czytelnika – wyszedłbym na wariata, który szuka nieistniejących problemów i absurdów. Doświadczyłem tego wszystkiego i opisałem, ponieważ nie można było tego nie opisać, takich historii nie wolno marnować! Są darem od Boga kimkolwiek on jest. Do rzeczywistych wydarzeń dodałem wiele humoru i odpowiedziałem przy okazji na wiele innych pytań, które mnie nurtują, a które nie są bezpośrednio związane z romantyką ślubnych kobierców. Zatem z pewnością jest to książka o mnie, o mojej próbie zwalczania głupoty i wyśmiewania absurdu, który, notabene, nie ma narodowości. Absurd jest materią ponadnarodową. Ponieważ jednak akcja toczy się głównie w Polsce, to też historia opiera się przede wszystkim na absurdach tutejszych, lokalnych. Dlatego też książka jest tak interesująca dla Polaków.

A ile trwa tytułowy „Ruski miesiąc"?

Odpowiadając na to pytanie filozoficznie, można by rzec, że „ruski miesiąc" trwa w Polsce, jak i w Rosji, od dziesiątek lat, strasznie długo. Mam na myśli absurdy, z którymi spotykamy się na co dzień i walczymy, póki starcza nam energii i wiary. Jeśli zaś chodzi o tytułowy „Ruski miesiąc", o przygodę głównego bohatera powieści, czyli Piotra Smirnoffa, to trwa ona trzy lata. Czyli: zwykły miesiąc pomnożony przez 36 – tyle trwa opisany przeze mnie ruski miesiąc.

Jak Pan wspomniał, powieść ta jest próbą zwalczania absurdów polskiej mentalności. Czy zatem książka ta miała być pewnego rodzaju terapią dla Pana jako Rosjanina mieszkającego w Polsce?

Dla mnie książka jest zawsze częścią mnie. Pisanie jest dla mnie rozrywką, a także dużą radością. Kocham literaturę. Bardzo sobie cenię też, że mogę pisać w języku nabytym, to dodaje smaku mojej twórczości. Czy jest terapią? Na pewno próbą pozbierania pewnych spostrzeżeń dotyczących współczesnej Polski i Rosji, także kolekcjonowania charakterystycznych obrazków z życia mieszkańców naszych krajów. Jest to więc pewnego rodzaju praca naukowa. Nie wiem czy powieść „Ruski miesiąc" miała być dla mnie terapią. Raczej nie. Nie oczekiwałem, że naprawi coś w mojej psychice. Może dlatego, że nie potrzebuję takiej pomocy: doskonale się czuję w Polsce i w Rosji.

W książce wskazuje Pan na jedność mentalności Polaków i Rosjan, na tę słowiańską duszę. Jednak dziwi się Pan polskiej mentalności. Czy zatem Polacy i Rosjanie są rzeczywiście tak bardzo do siebie podobni?

Uważam, że Polacy i Rosjanie są do siebie bardzo podobni. Są sobie bliscy. Osobiście nie miałem żadnego problemu żeby się zaadaptować i zadomowić w Polsce. Żyję polskimi sprawami, ale to nie wymaga ode mnie odcięcia od życia w Rosji, gdzie jestem wciąż obecny i aktywny: bywam, publikuję, uczestniczę w życiu kulturalnym, mam wielu przyjaciół i rodzinę. W ogóle, mówiąc szczerze, pytanie o podobieństwa i różnice jest jednocześnie łatwe i trudne. Łatwe dlatego, że inteligentni ludzie są tacy sami na całym świecie. Trudne, bo ciężko jest porównywać ludzi myślących. Inteligencja to rodzaj egzotycznego warzywa, dla tych którzy żywią się głównie papką hojnie serwowaną przez telewizję i kolorowe pisma. Tacy ludzie łatwo ulegają manipulacji, potrafią kochać lub nienawidzić nie zastanawiając się skąd się bierze ich miłość lub nienawiść. Tacy są zarówno w Rosji, jak i w Polsce. I pod tym względem też są bardzo do siebie podobni.

Jaki jest obraz Rosjanina w Polsce?

Obraz Rosjanina w Polsce, w moim odczuciu, niestety jest koszmarny. Z resztą Rosjanie sami bardzo ciężko pracują na ten wizerunek, nie tylko jako przedstawiciele grup mafijnych działających w Europie, ale także jako producenci filmów, niekończących się seriali na temat mafii, których ja osobiście mam serdecznie dosyć. Ale nie tylko o to chodzi. Polska jest trudnym dla Rosjan krajem gdyż jest państwem wybitnie rusofobicznym. Pod tym względem można ją porównać do trzech krajów nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, gdzie dochodzi do tego, że w reklamach straszą dzieci samym brzmieniem języka Tołstoja i Puszkina. Czasem odnoszę wrażenie, że polscy pseudopatrioci zazdroszczą takich pomysłów swoim najwierniejszym sojusznikom w nowej UE. Żywię jednak nadzieję, że jest to stan przejściowy. Ostatnio widzę, że pozytywne zmiany są możliwe, że powszechna, podświadoma polska rusofobia, niezrozumiała i atawistyczna, powoli przechodzi w stan bardziej dowcipny, przyjemniejszy, śmieszny. Trzeba też dodać, że na szczęście obraz Rosjanina w Polsce nie jest jednoznaczny. Środowiska związane ze światem kultury, które, jak to niestety zwykle bywa, nie stanowią większości populacji, tradycyjnie wolą widzieć Rosjan, jako przedstawicieli wybitnej kultury europejskiej.

A skąd wynikają stereotypy na temat Polaków w Rosji i Rosjan w Polsce?

Jeżeli chodzi o obraz Polaka w Rosji, to muszę od razu powiedzieć, że Rosjanie wiedzą o Polakach bardzo niewiele, w ogóle się Polską nie interesują. W Europe Rosjanie tradycyjnie skupiają swoją uwagę na takich krajach jak Francja czy Niemcy. Popularna też jest Anglia, gdzie Rosjanie robią kariery artystyczne, lub, korzystając z dobrodziejstw demokracji, ukrywają się przed rosyjskim wymiarem sprawiedliwości. Reszta krajów dla Rosjan istnieje wyłącznie jako kraje wczasowe, I wtedy pojawia się na tak zwanej tapecie Chorwacja, Grecja, Turcja czy Egipt, a więc kraje położone nad Morzem Śródziemnym. Polska jest dla Rosjan niczym terra incognita. Jeżeli się pojawiają jakieś odniesienia, to dotyczą one głownie okresu, w którym to Polacy okupowali moskiewski Kreml, a na tronie rosyjskim mógł zasiąść król Polski. W latach 70-80-tych ubiegłego stulecia Rosjanie dobrze kojarzyli kino polskie. Ale pokolenie, które kochało się w Olbrychskim, Cybulskim, Machulskim, Stuhrze, Bińczyckim, Dymnej i Brylskiej jest już dojrzałe i, brzydko mówiąc, powoli odchodzi do lamusa. Młodzież rosyjska praktycznie nic o Polsce nie wie. Kto jest temu winny? Może polskie ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa kultury? W końcu promocja kraju, to ich działka. Pewnie, jak zawsze, chodzi o pieniądze, które są wydawane chętniej na wojsko niż na kulturę.

Jeżeli zaś chodzi o to, dlaczego Polacy tak negatywnie postrzegają Rosjan, to trzeba wskazać, że na to wpływały i nadal wpływają różne czynniki. Oczywiście pierwszy to konkurencja o wpływy i tereny, które w chwili obecnej egzystują jako niepodległe państwa: Białoruś i Ukraina – ciągle je sobie wydzieraliśmy, by powiększać swoje imperia. Nie próżnowali też nasi przywódcy religijni. Katolicy demonizowali prawosławie, prawosławni demonizowali katolików. Potem Rzeczpospolita Obojga Narodów okupowała zachodnią Rosje wraz z Moskwą. Potem klęska Rzeczypospolitej – rozbiory, rzeź bolszewicka i wojna 1939 roku. Łatwo nie było. Ale trzeba żyć dalej! U wielu narodów świata jest zwyczaj witając nowy rok wyrzucać jakiś przedmiot symbolizujący wszystkie nieszczęścia roku odchodzącego. Może Polacy też kiedyś do tego dojrzeją? Wierzę w to. Przecież potrafili wybaczyć Niemcom rozbiory i agresję hitlerowską, o czym wyraźnie wspominam w „Ruskim miesiącu". Dla mnie osobiście jest to arcyciekawe zjawisko, poświęciłem mu w powieści sporo uwagi. Jestem pacyfistą i chciałbym, żeby wszystkie narody na całym świecie się dogadywały. Ja bym chciał, żeby Polacy zrozumieli, że można pokochać także Rosjan nie tylko Niemców. W istocie jesteśmy bardzo nieszczęśliwym narodem – nikt tak nam nie zaszkodził, jak my sami. Na przestrzeni ostatnich 100 lat ponieśliśmy ogromną klęskę.

Mieszka Pan w Polsce już od ponad 20 lat, czy czuje się Pan Polakiem w jakimś sensie?

Czuję się Polakiem chociażby z tego powodu, że mam Polaków w swoim rodowodzie – znakomitych Polaków z wybitnych rodzin Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Byli wśród nich też powstańcy, na przykład mój prapraprapradziadek Mikołaj Bartoszewicz, powstaniec styczniowy. Ale ja przede wszystkim chcę być nie tyle Rosjaninem czy Polakiem, ile człowiekiem wolnym, chcę być kimś, kto mieszka tam, gdzie mu się podoba, kto kocha i jest kochany. Często o takiej postawie mówi się, że jest kosmopolityczna. Kosmopolityzm ma jednak wydźwięk pejoratywny, bowiem kosmopolitów często uważa się za konformistów. Mój kosmopolityzm jest bardziej filozoficzny niż konformistycznym. Filozofia moja jest bardzo prosta, chcę spędzić życie, które mi darowano, wśród sympatycznych ludzi. Fanatycy, furiaci niszczą świat, a miłość i wiara go odbudowują. Ta miłość i wiara jest w moich książkach, również w „Ruskim miesiącu". Nie uciekam więc od „brudów tego świata", walczę z nimi, ale nie zamierzam się w nich taplać.

Czy cieszy się Pan, że powstała adaptacja teatralna Pana powieści?

Ogromnie się cieszę! Zresztą nie raz o to zabiegałem. Ubiegam się także o adaptację filmową mojej powieści, wiele zrobiłem, żeby ta książka została zauważona. Nie mogę się doczekać prapremiery „Ruskiego miesiąca" na deskach teatralnych.

Czy od razu przeczuwał Pan, że Pana książka stanie się bestsellerem?

Z całą pewnością, ponieważ Polacy, podobnie jak Rosjanie, a może nawet bardziej, uwielbiają czytać o sobie – niezależnie czy pisze się o nich pozytywnie czy krytycznie. Tego rodzaju książki w Polsce zawsze wywołują fale zainteresowania i ciekawe dyskusj.e. „Ruski miesiąc" wbrew temu, że się spodobał i tysiące Polaków w Polsce i za granicą przeczytało i nadal czyta tę książkę, ma także wielu krytyków, ludzi, którzy uważają, że ta powieść jest wielką pomyłką, a jej autor nienawidzi Polski i Polaków. Śmieję się gdy to słyszę, przecież sam mam polskie korzenie. Część moich przodków była także katolikami, to mi nie przeszkadza. Ani nie przeszkadza mi to, że zostałem ochrzczony w kościele prawosławnym. Prawda jest taka, że Bóg jest jeden i mieszka w człowieku. Ja kocham wszystkich ludzi, zależy mi tylko na jednym – żeby ludzie mieli dostatnie, godne życie, żeby byli wolni i uśmiechnięci. Zanim jednak nie zwalczymy absurdów, a najlepszą walką z absurdem jest śmiech, nie możemy liczyć na to, że nasze życie się poprawi. I taka była moja intencja, gdy pisałem "Ruski miesiąc".

TEATR IM. ALEKSANDRA SEWRUKA W ELBLĄGU - MARZEC 2010

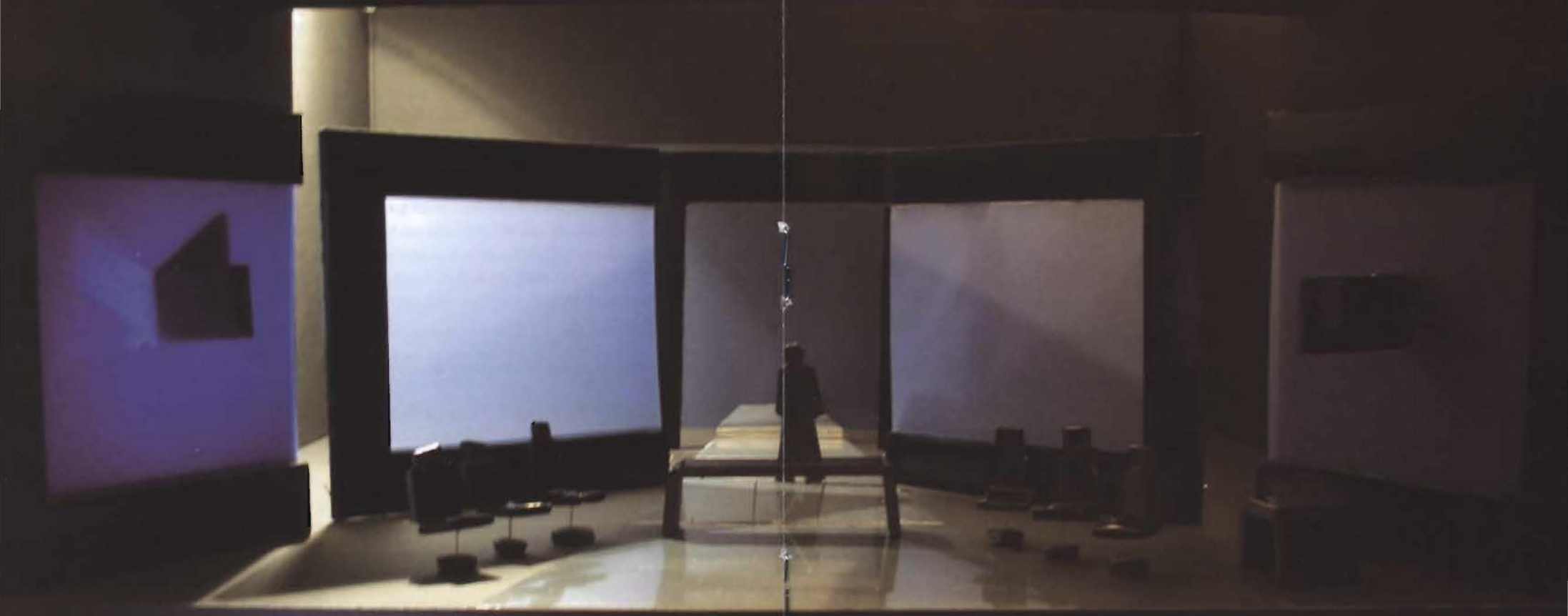

RUSKI MIESIĄC

DMITRIJ STRELNIKOFF

REŻYSERIA — GIOVANNY CASTELLANOS
ADAPTACJA — ŁUKASZ MOLSKI
SCENOGRAFIA — ANETA SUSKIEWICZ

Polak do rady, Litwin do zwady, Mazur do boju, Niemiec do stroju, Włoch do lutni, Rusin do bałamutni

„Im więcej w Polskę tym więcej rozbojów"

„Mądry Polak po szkodzie"

„Wódka grzeje, wódka chłodzi, wódka nigdy nie zaszkodzi"

„Kto z babą wojuje, pewnie pożałuje"

„Kto na małym nie poprzestaje, ten dużego nie godzien"

„Gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania"

„Niechby wszystkie prawa przepadły, byle tylko ludzie prawdą żyli"

„Ruska mafia"

„Rosjanin mądry po niewczasie"

"Sto wiorst nie droga, sto rubli nie pieniądz, sto gram nie wódka"

„U nas nie Polska chłop ważniejszy od baby"

„Nie ten ubogi, który mało ma, ale ów, który więcej mieć pragnie."

„Musi to na Rusi, a w Polsce jak kto chce"

„Byś miał najsprawiedliwszą, a nie miał kalety, albo lisa w zanadrzu, albo wuja w prawie – przegrasz"

wywiad z **Leszkiem A. Czerwińskim**

Laureat Grand Prix 6. Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Aktorskiej "Reflektor"

Leszek Andrzej Czerwiński

wcielił się w postać Piotra Smirnoffa bohatera „Ruskiego miesiąca".

Czy cieszy Pan się, że zagra rolę Piotra Smirnoffa?

To jest bardzo wymagające zadanie. Przyznam szczerze, że boję się, bo wiem, że zostałem obarczony dużą odpowiedzialnością. Natomiast cieszę się, że mogę zmierzyć się z tego typu materiałem, zawsze jest to dla aktora jakiś sprawdzian, test własnych możliwości i umiejętności. Rola Piotra wymaga maksymalnego skupienia i dobrze rozplanowanej „mapy postaci", bo przecież wokół niego toczy się cała akcja „Ruskiego miesiąca". To duże zadanie, ale walczę do końca...

Co Pan lubi w granej przez siebie postaci Piotra Smirnoffa?
Jaki jest Piotr Smirnoff, postać w którą się Pan wcielił?

Jest to człowiek prosty i szlachetny. Niedawno sam przyjął chrzest w kościele prawosławnym, a teraz dla swojej nowej żony Stasi, chce zrobić wszystko, aby doprowadzić do ślubu. Dokładnie ma być ślub wyznaniowo mieszany jak jest to napisane w sztuce, przy udziale prawosławnego popa jak i katolickiego księdza. Jednak po drodze napotyka na poważny problem w postaci biurokracji kościelnej, która mu utrudnia w zasadzie nie wiadomo do końca z jakich powodów zawarcie tego ślubu. Piotr jednak nie daje za wygraną, poza tym stoi za nim kobieta, którą kocha i z którą, jak to w trakcie sztuki dowiadujemy się ma najpierw jedno dziecko, później drugie. Podoba mi się w nim to, że tak bardzo walczy o rzecz, o którą w zasadzie nie wszyscy potrafiliby zawalczyć z takimi szlachetnymi dobrymi intencjami. Wielu ludzi na jego miejscu być może machnęłoby ręką i powiedziało, dajmy spokój przecież tak właściwie nie trzeba nam ślubu kościelnego. Piotr taki nie jest, on wie, jak dla jego przyszłej żony jest to ważne, nie grają tu roli żadne wydatki, rzeczy materialne, on chce aby kobieta, którą kocha była szczęśliwa z nim i miała ten wymarzony ślub kościelny. Taka prostota i szlachetność właśnie mi się w nim podoba, a także i upór w dążeniu do zrealizowania zamierzonego celu.

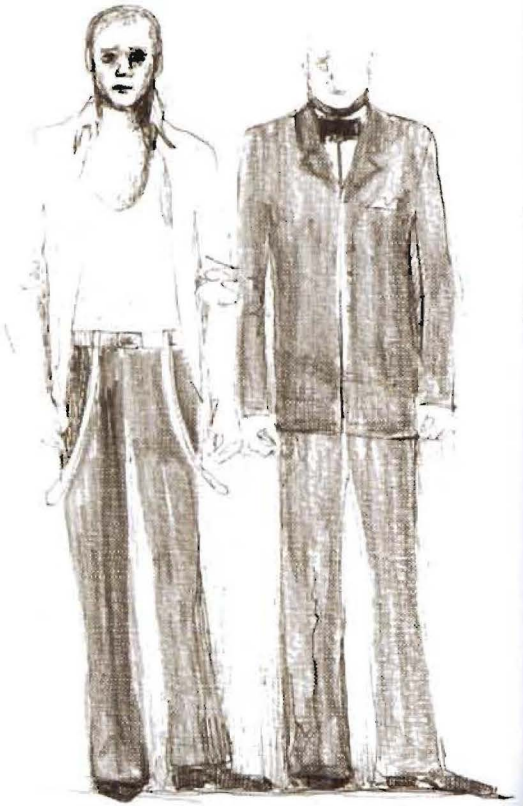

STOMMA o STRELNIKOFFIE - *recenzja*

Prof. Ludwik Stomma o „Ruskim miesiącu" lub Jeżeli chcemy pojąć coś więcej z tego świata musimy przeczytać „Ruski miesiąc"

Swojego czasu (pracowałem wtedy na KUL, więc można było zasadnie przypuszczać, iż pozostaję in odore sanctitatis) przyjaciółka zwróciła się do mnie, żebym pomógł jej załatwić formalności związane z chrztem dzieci, na którym bardzo zależało dziadkom. Tragicznie zmarły ojciec był ateistą – nie wojującym, ale przekonanym – i wolnomyślicielem do tego stopnia, że z przyjaciółką nie zawarł nawet biurokratycznego ślubu cywilnego. Przyjaciółka z kolei reprezentowała rzadki gatunek otwartych na wszelką metafizykę, ale niepraktykujących żadnej.

Proboszcz, zainkasowawszy „co łaska" i dwie kartki na benzynę, od razu spuścił mnie z wodą. Dzieci – bękarty, ojciec antychryst (co gorsza, nieochrzczony), matka nie wiadomo co. Nie przejąłem się, gdyż wydawało mi się, że mam atuty w rękawie. Udałem się do zaprzyjaźnionego i słynącego z dobroci księdza H. Wdaliśmy się w teologiczną dysputę. „Chodzi przecież – argumentowałem – o zmazanie grzechu pierworodnego. Czyż można za grzechy rodziców karać niewinne dzieci, zamykając im drogę do wiecznego zbawienia?". Ksiądz H. był nieubłagany. „Niech najpierw nawróci się matka i da gwarancję, że dzieci wychowane zostaną w świętej wierze rzymsko-katolickiej". Tu krew mnie zalała. „A nie pamięta ksiądz tego świętego, który chrzcił deszczem umierających saracenów, a z ust ich wylatywały białe gołębice i szybowały w przestworza, ku światłu?". Ksiądz H. spojrzał na mnie ironicznie: „Pan wierzy w takie bajki?". Wzburzyło mnie to ogromnie: kapłan, skądinąd uroczy, który nie wierzy w cuda, a chrzest sprowadza do socjologicznego poziomu. Dyskusja była jednak skończona. Nawiedzałem potem księdza M., ojca G., prałata B. ... z podobnym skutkiem. Wreszcie, o dziwo, sprawa skończyła się happy endem. Ojciec S. zgodził się opatrzyć dzieciaki sakramentem, z tym że wpisane zostały do ksiąg w jakiejś wiejskiej parafii, gdzie w zimie zaspy, na wiosnę i jesienią błoto, a w lecie upał zniechęcają władze kanoniczne do inspekcji. Kurz zasypie karty ksiąg, wilgoć je zapleśni, może zdarzy się pożar, a dzieciaki mogą liczyć na wiekuistą szczęśliwość. Bardzo mnie to cieszy, gdyż oboje, chłopak i dziewczyna, dzisiaj już dorośli, są pośród najwspanialszych ludzi, jakich spotkałem w życiu. Niech im więc, jeśli istnieją, śpiewają kiedyś chóry anielskie te piosenki, które najbardziej lubią.

Wracając do happy endu, muszę jednak przypomnieć raz jeszcze, że byłem wykładowcą na KUL, pochodzę z polskiej, niezłomnie katolickiej rodziny i przez przyszywaną ciotkę Gintowtównę jestem spowinowacony z Radziwiłłami.

Polacy mają wiele, gwarantujących samozadowolenie, wyobrażeń o sobie. Są na przykład przekonani o swoim poczuciu humoru. Jakież świetne kawały opowiadamy o Ruskich, Niemcach, Czechach... Cóż wspanialszego niż polskie szmoncesy żydowskie?! Nie cofamy się przed szarganiem niektórych świętości. Nawet na KUL usłyszeć można dowcipy antyklerykalne. „W nocy, w klauzurze sióstr surowego rygoru, rozlega się przeraźliwy krzyk: – Mężczyzna! Mężczyzna! Siostry wybiegają z cel, myszkują, szukają. Nic, żadnego śladu mężczyzny. Matka przełożona wzywa więc siostrę Eutodoksję, która podniosła alarm. – Gdzie siostra widziała mężczyznę? – Tam, tam, w klozecie – deska podniesiona!" Mniejsza o smak tego wica. Są przecież także anegdotki rasistowskie, oświęcimskie, wyszydzające chorych („Co lepiej mieć: Alzheimera czy Parkinsona? – Jasne, że Parkinsona, bo pewnie trochę wylejesz, ale przy Alzheimerze zapomnisz, że chcesz się napić...".). Z wszystkiego się śmiejemy? Doprawdy? A z nas samych? Tutaj dziwna jakaś luka. Nasza śmiertelnie poważna męczeńska historia, nasze omal mocarstwowe miejsce w Europie, nasza słynna w świecie narodowa gościnność, Kościuszko i Pułaski, Pułaski i Kościuszko, Jan Paweł II, kremówki... Od tego barbarzyńcom wara.

Lecz oto przyjeżdża do Polski Rosjanin (to już niedobrze), który chce poślubić Pol-kę (jeszcze gorzej). Jest po rozwodzie. Była żona, z którą miał syna, została w Moskwie. Ochrzcił się już w Warszawie, w cerkwi Ma wizę pobytową Wybranka nie ma własnego mieszkania, a rodzice odpowiednich dochodów. Żyją w Warszawie, ale chcą się pobrać kościelnie w Poznaniu. Rosjanin nie wykłada, jak ja, na KUL, nie pochodzi (wręcz przeciwnie) z katolickiej rodziny, nie jest nijak spowinowacony (chyba że przez Adama i Ewę) z Radziwiłłami albo choćby z Lubomirskimi. Zaczyna się więc szaleństwo, które Dmitrij Strelnikoff („Ruski miesiąc", W.A.B., Warszawa 2008) opisuje z przymrużeniem oka, ale jednocześnie z fenomenalnym wyczuciem smaczku tych reaiiów, do których już tak przywykliśmy, że zgoła ich nie zauważamy albo przyjmować bylibyśmy je skłonni za normalność. Kto w Polsce umie jeszcze śmiać się sam z siebie, MUSI przeczytać tę książkę.

Prof. Ludwik Stomma („Polityka")
O „Ruskim miesiącu" Dmitrija Strelnikoffa

Łukasz Molski o adaptacji teatralnej powieści „Ruski miesiąc"

Jak długo pracował Pan nad adaptacją „Ruskiego miesiąca"

Praca nad adaptacją trwała tak naprawdę do premiery. Najpierw jako adaptator siedziałem w domu przy komputerze i pisałem, a potem na próbach, jako dramaturg pilnowałem, żeby mechanizm tekstu zadziałał.
Sam proces pisania adaptacji zajął mi około półtora miesiąca. Jednak zanim zacząłem pisanie, musiałem spędzić z książką sporo czasu, przeczytać ją parę razy, wgryźć się w świat w niej opisany.

Pracując nad adaptacją starałem się nie pakować świata w pewną określoną formę, żeby nie sugerować reżyserowi rozwiązań. Na tyle na ile było to możliwe nie używałem didaskaliów, a wszystko co było konieczne do rozwiązania sytuacji scenicznych zostało wpisane w tekst.

Natomiast jako dramaturg, już na próbach, pilnowałem żeby świat, który stworzyliśmy na scenie był zgodny z charakterem książki.

Czy trudno było napisać adaptację powieści mając świadomość tego, że autor książki żyje i pojawi się na spektaklu?

„Ruski miesiąc" jako książka bardzo mi się spodobał, dlatego zaryzykowałem i napisałem adaptację teatralną. Pracując myślałem bardziej o przełożeniu świata, który stworzył Dmitrij Strelnikoff na scenę, niż o tym, że autor pojawi się i będzie oglądać wynik naszej pracy - tekst jest przecież tylko bazą wyjściową do stworzenia spektaklu, od pierwszej próby to praca czysto zespołowa. Gdybym kierował się tylko tym, że autor żyje, przyjedzie, zobaczy, to pewnie nie napisałbym nawet pół strony. Takie myślenie jest paraliżujące. Tekst z którym zaczęliśmy próby został zaakceptowany przez Dmitrija Strelnikoffa, więc o ocenę tej części pracy nie musimy się bać.

Czy w adaptacji pojawią się nowe elementy, których nie ma w książce?

Tak, na scenie pojawiają się postaci, których nie ma w książce. Niektóre wymyśliłem pracując nad tekstem, niektóre pojawiły się dopiero na próbach, ale są to postaci, które wynikają bezpośrednio z historii, którą Strelnikoff opisał. Nie pojawi się nic, co nie mogłoby się zjawić u Strelnikoffa. Zupełnie inną rzeczą jest świat, w którym na scenie ta historia funkcjonuje, to wynik zderzenia kilku sposobów patrzenia na ten tekst, wypadkowa pracy naszego zespołu z aktorami.

Teatr jest taką rzeczywistością, w której, możemy sobie na wszystko pozwolić i nie ma rzeczy niemożliwych.

Mam nadzieję, że finalny efekt naszej pracy, Giovannyego, Anety, Filipa, Mikołaja, aktorów i mojej nie zawiedzie oczekiwań.

SPEKTAKLE W REPERTUARZE TEATRU

DUŻA SCENA:

Tajemniczy ogród wg Frances Hodgson Burnett, reż. Cezary Domagała
Kolacja dla głupca Francis Veber, reż. Ewa Marcinkówna,
Sen nocy letniej William Szekspir, reż. Mirosław Siedler
Na pełnym morzu Sławomir Mrożek, reż. Giovanny Castellanos (Kolumbia)
Zemsta Aleksander hrabia Fredro, reż. Ewa Marcinkówna
Szalone nożyczki Paul Pörtner, reż. Maciej Korwin
Opowieść wigilijna wg Charles Dickens, reż. Czesław Sieńko
Świętoszek Molier, reż. Bartłomiej Wyszmirski
Policja Sławomir Mrożek, reż. Wiaczesław Żiła (Ukraina)
Czekając na Godota Samuel Beckett, reż. Krzysztof Rościszewski
Czego nie widać Michael Frayn, reż. Jan Tomaszewicz
Szatan z siódmej klasy wg Kornel Makuszyński, reż. Czesław Sieńko
Mazepa Juliusz Słowacki, reż. Wiaczesław Żiła (Ukraina)
Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków na motywach Baśni braci Wilhelma i Jacoba Grimmów, reż. Monika Gerboc (Słowacja)
Ruski miesiąc wg Dmitrij Strelnikoff, reż. Giovanny Castellanos (Kolumbia)

MAŁA SCENA:

Narkomanka wg Barbara Rosiek, reż. Bartłomiej Wyszomirski
Cafe Sax piosenki Agnieszki Osieckiej, reż. Cezary Domagała
Niedźwiedź i Oświadczyny Antoni Czechow, reż. Wiaczesław Żiła (Ukraina),
Edith i Marlene Eva Pataki, reż. Andrzej Ozga
Celebracje Krzysztof Bizio, reż. Bartłomiej Wyszomirski
Pamiętniki Adama i Ewy wg Mark Twain, reż. Giovanny Castellanos (Kolumbia)
Sceny miłosne dla dorosłych Zbigniew Książek, reż. Bogusław Semotiuk
A-na-was spłyną obłoki piosenki Marka Grechuty, reż. Andrzej Ozga
Bajki samograjki na podstawie wierszy Jan Brzechwa, reż. Lesław Ostaszkiewicz
Aż do bólu William Mastrosimone, reż. Bartłomiej Wyszomirski
Mein Kampf George Tabori, reż. Artur Hofman
A my ...róbmy swoje piosenki Wojciecha Młynarskiego, reż. Andrzej Ozga
Dzieła wszystkie Szekspira w nieco skróconej wersji Adam Long/Daniel Singer/Jess Winfield, reż. Lesław Ostaszkiewicz
Gang Słowika wg Juliana Tuwima, reż. Krzysztof Grabowski

SCENA NA WSPÓLNEJ:

Przerwany lot Krzysztof Kaczmarek
Gang Słowika na podstawie wierszy Juliana Tuwima, reż. Krzysztof Grabowski

Okiem reżysera *Giovannyego Castellanosa*

To moje trzecie zawodowe spotkanie z teatrem im. Aleksandra Sewruka, a zarazem pierwsza inscenizacja, jaką przygotowuję na dużą scenę elbląskiego teatru. Tym razem dyrektor Siedler postanowił zaryzykować i zaproponował mi przygotowanie czegoś współczesnego i ostrego w wymowie. Zdecydowaliśmy się na adaptację książki Dimitrija Strelnikoffa, także daltego, że problemy bohaterów "Ruskiego miesiąca" nie są mi obce. Tak jak główny bohater naszego spektaklu jestem obcokrajowcem, ale pracując nad sceniczną wersją „Ruskiego miesiąca" nie załatwiam moich prywatnych spraw. Oczywiście, rozmawiając z aktorami, korzystam z przykładów z mojego życia, sytuację obcokrajowca w Polsce znam od czternastu lat, jednak to są tylko przykłady. Na scenie zajmujemy się historią opisaną przez Dmitrija Strelnikoffa.

Scenariusz teatralny na podstawie „Ruskiego miesiąca" napisał Łukasz Molski, który w trakcie prób zajął się stroną dramaturgiczną. Mając wsparcie od strony literackiej, językowej, mogłem spokojnie pracować z aktorami.

To, co widzowie zobaczą na scenie jest w dużej mierze zasługą Anety Suskiewicz, która zaprojektowała scenografię i kostiumy do naszego spektaklu. Nie można też zapomnieć o aktorach, którzy wnieśli do spektaklu swoje pomysły i swoją energię. Do tego doszedł ruch sceniczny opracowany przez Filipa Szatarskiego i animacje przygotowane przez zespół Mikołaja Tousty. Ostateczny kształt sceniczny „Ruskiego miesiąca" jest wynikiem naszej wspólnej pracy.

Jeśli miałbym naszą pracę nad tekstem do czegoś porównać, to najbliższe temu co robimy, byłoby wyciskanie soku z cytryny. Staramy się pokazywać sedno sytuacji, a tam, gdzie to możliwe, pewne mechanizmy. Czasem jest to zabawne, czasem przerażające – za każdym razem powinno skłonić do myślenia.

Mam nadzieję, że spektakl rozbawi widzów tak samo, jak czytelników bawiła książka Strelnikoffa i wejdą w konwencję, jaką proponujemy i wyjdą z teatru bogatsi o parę przeżyć i przemyśleń.

Giovanny Castellanos
Reżyser spektaklu

ZESPÓŁ ADMINISTRACYJNO - TECHNICZNY

GŁÓWNY KSIĘGOWY, DYREKTOR FINANSOWY
Irena Tonkowicz
ZASTĘPCA GŁÓWNEJ KSIĘGOWEJ
Arina Szysz
KSIĘGOWOŚĆ
Bożena Szczepańska
Renata Resmer
SEKRETARIAT
Katarzyna Wyczykowska
ZASTĘPCA KIEROWNIKA BOW
Żaneta Szymanowska
ORGANIZATOR WIDOWNI
Leokadia Sajda
Zyta Wrzos
KASJER BILETOWY
Halina Żurkowska
SPECJALISTA DS. OSOBOWYCH
Mariola Tomasiak
PRACOWNIA AKUSTYCZNA
Rafał Gimys
Piotr Rolski
Z-CA KIER. ADMINISTRACYJNO-TECHNICZNEGO
Agnieszka Piaskowska
STARSZY REFERENT DS. ADMINISTRACYJNO-TECHNICZNYCH
Iolanta Nowokrzewska
SPECJALISTA DS. ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZYCH
Ewa Kęska
SPECJALISTA DS. ZAOPATRZENIA, KIEROWCA
Piotr Kopeć
SPECJALISTA INFORMATYK
Marcin Prokopiak
PRACOWNIA MALARSKO-BUTAFORSKA
Elżbieta Dymiszkiewicz
Karolina Namiotka
PRACOWNIA CHARAKTERYZATORSKO-PERUKARSKA
Ewa Sobolewska-Litwin
PRACOWNIA FRYZJERSKA
Emilia Kazimierowska
PRACOWNIA KRAWIECKA
Marianna Albrecht
Hanna Rokita
PRACOWNIA OŚWIETLENIOWO-ELEKTRYCZNA
Mariusz Budziński
Witold Przybył
Szymon Otremba
PRACOWNIA STOLARSKA
Karol Limperg
Piotr Greloch
GARDEROBIANE
Elżbieta Bartosiak
Katarzyna Kopeć
BRYGADIER OBSŁUGI SCENY
Mieczysław Hajduk
OBSŁUGA SCENY
Tomasz Urbanowski
Krzysztof Konewka
Mateusz Łobocki
REKWIZYTOR
Zbigniew Gałązka

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

PRZYJACIELE I SPONSORZY

REPROSKAN
WWW.REPROSKAN.PL

Firma BANNACH rok zał. 1967

ALSTOM

STOKOTA

Przedsiębiorstwo Handlowe OPTIMA
OPTIMA czystość doskonała

JUPI®

CARPOL
PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

PUJAN

blueboard.pl

plus
RAZEM LEPIEJ

FLSMIDTH
MAAG GEAR

elzambud Sp. z o.o.
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO - MONTAŻOWE

WiK w Elblągu

PATRONI MEDIALNI

www.info.elblag.pl
ELBLĄSKI DZIENNIK INTERNETOWY

dziennik ELBLĄSKI

EL

elblag 24

Premiera spektaklu "Ruski miesiąc" poprzedzona została spotkaniem w Salonie Polityki w Bibliotece Elbląskiej im. C. Norwida. Gośćmi dyskusji byli: prof. Ludwik Stomma, autor książki "Ruski miesiąc" Dmitrij Strelnikoff i reżyser adaptacji scenicznej Giovanny Castellanos.